

Wędkowanie wiosną

Autor: Jacek Józwiak

Wiosna sprawia mniej doświadczonym wędkarzom masę problemów. Nie skutkują techniki i fortele z wakacji. Jak trzeba patrzeć na rzekę wiosną, jak i gdzie łowić - wyjaśnia ten artykuł.

Ci którzy mieszkają nad rzekami, szczególnie większymi, powinni pamiętać o kilku sprawach. Ryby otóż, w znacznej większości, mają zwyczaj podczas wiosennych wezbrań penetrować w poszukiwaniu żeru okolice brzegów. Na dobrą sprawę można je łowić w miejscach, w którym latem rozstawić będzie się swoje stołeczki. Kuszące też są wszelkiego rodzaju rzeczne łachy, które łączą się z głównym nurtem wyłącznie podczas wezbrań.

Należy też pamiętać, że większość ryb stara się przebywać, jeśli już nie w samym nurcie, to przynajmniej w jego pobliżu.

Na spowolnieniach załamujących się np. na zatopionych gładzowiskach warto szukać płoci - właśnie w kwietniu zbliżają się do brzegu potężne, przedtarłowe zgromadzenia tych ryb. Także jazie oraz krąpie zwykły poruszać się w sporych gromadkach.

W pewnym oddaleniu od brzegu, na nieco głębszej wodzie, można znaleźć wcale niebrzydkie leszcze - należy przy tym pamiętać, że termin "oddalenie" oznacza na wiosnę zupełnie coś innego niż latem. Wędkarze znad Odry, Bugu, Wisły mawiają, że wiosenne rzeka jest wąska jak pstrągowy strumyk.

Metody jakie można polecić młodym przyjaciółom po kiju niekoniecznie muszą być specjalnie wyszukane. Płocie, jazie, krąpie, a także leszcze można łowić zarówno na przepływanek, jak i na bardziej skażoną lenistwem przystawkę. Wystarczy do tego czterometrowe wędzisko, kołowrotek z "osiemnastką" na szpuli, rzeczny spławik przepływankowy o wyporności ok. 5 g, oliwka lub kropelka z ołowiu i kilka przyponów z "szesnastki". Jako przynęta doskonale sprawdza się czerwony robak przekłuty wyłącznie przez kokonik. Haki niezbyt duże, nr 10 - 8.

Przepływanek warto zastosować w głębokich na ok. 2 m rynnach o żwirowym lub kamienistym wysłaniu dna, w ostateczności na twardym piachu. Nawet jeśli nie jest się posiadaczem wędziska typu bolońskiego, warto łowić w zgodzie z regułami sztuki włoskiej. Trzeba jednakże pamiętać, że "narodowa" nazwa jest bardzo umowna - więcej się łowi na tzw. bolonkę we Francji czy nawet w Polsce.

Zestaw zarzucamy skosem w górę rzeki, zwijamy luzy żyłki. Szczytówka "patrzy" na spławik, wędzisko leży w dłoni równoległe do powierzchni wody. W miarę spływania, unosi się kij w górę, dbając o to, by żyłka była przez cały czas napięta, ale żeby nie zaburzała pracy zestawu (spławik nie powinien drgać, podskakiwać, smużyć). Kiedy zestaw znajdzie się naprzeciwko wędkarza, kij powinien stanąć na godzinie pierwszej, drugiej - czyli być mocno podniesionym, ale nie do pionu. Zawsze powinno zostać co najmniej pół metra na płynne zacięcie. Podcinanie za plecy jest niestety częstym błędem popełnianym przez spławikowców. Nie dotyczy to bynajmniej wyłącznie młodzieży, często w tak historyczny sposób zacinają dorośli wędkarze z dużym doświadczeniem. Narażają tym samym wędzisko na złamanie, najczęściej drugiego segmentu.

Kiedy zestaw spływa w dół rzeki, wystarczy opuszczać szczytówkę do poziomu, by uzyskać kilka metrów nie zakłóconego spływu. Potem z wyczuciem trzeba na sekundę, dwie przytrzymać zestaw, pozwolić mu spłynąć lekkim łukiem i bardzo lekko, spokojnie wykonać zacięcie. Bardzo często ryby rzucają się na przynętę w momencie, w którym zatrzyma się ona i wzniesie ku górze.

Po opanowaniu nie zaburzonego spływu zestawu, można zacząć ćwiczyć prowadzenie go z kilkakrotnym lekkim przytrzymaniem. Tak robią wyczynowcy - podskakiwanie przynęty potrafi sprowokować do brania nawet niemrawo żerujące jazie i leszcze.

Trzeba reagować podcięciem na każde nienaturalne zachowanie się spławika - zatrzymanie się, przytopienie, uniesienie czy serię szybko następujących po sobie drgnięć. Nie ma potrzeby wykonywania zbyt szerokich zacięć, przecież żyłka jest przez cały czas napięta. Dzięki spokojnym zacięciom z nadgarstka, można pozwolić na dalszy spływ zestawu, jeśli ryba się nie zapnie na haku.

Spokojniejszą, bardziej "stacjonarną" techniką połowu jest przystawka, czyli zastosowanie zestawu przegruntowanego, gdy odległość między spławikiem a ciężarkiem jest większa od głębokości łowiska. W

zależności od potrzeby - od 1/3 do dwukrotnej nawet.

Ciężarek przytrzymuje przynętę na dnie, zaś każdy kontakt ryby z przynętą sygnalizowany jest przez bombkkształtny spławik. Należy przy tym pamiętać, by żyłka między szczytówką a bombeczką zwisała nieco, nie na tyle jednak, by tworzyła zbyt szerokie łuki.

Wędzisko można odłożyć na podpórki. Brania przystawkowe są z reguły wyraźne i dość długotrwałe, każdy wędkarz z jakim takim refleksem zdąży się pochylić, chwycić dolnik i zaciąć rybę.

Przystawka jest doskonała do stosowania na łowiskach spowolnionych, na przykład za powalonymi drzewami i krzakami, za naturalnymi i usypanymi przez człowieka cypelkami (ujażdżkami). Trzeba jednak łowić jak najbliżej szybszego nurtu - ryby w kwietniu zwykły poruszać się wzdłuż jego skraju.

Zestaw podaje się więc na sam skraj nurtu, pozwala ciężarkowi opaść i nieco spłynąć. Następnie wybiera się luz żyłki - przegruntowanie pozwala ulokować spławik na spokojnej wodzie, np. za osłoną krzaczka, w prądzie wstecznym czy po prostu w zastoisku.

W kwietniu nęcimy bardzo oszczędnie. Kule zanętowe zawierają dużo żwiru i gliny, sporo substancji pobudzających lecz nie odżywczych, np. pszennych otrąb. Warto - przynajmniej w dwóch pierwszych dekadach miesiąca wzbogacić mieszankę odrobiną suszonej krwi bądź akwarystycznej suchej dafni.